

Na szlaku do tokajskich win

To była podróż, która na długo zapadnie w pamięć kilkuset krośnian. W sobotę pojechali specjalnym pociągiem do Sarospatak na Węgrzech

**** „Pociąg nadzwyczajny z Krosna do Sarospatak odjedzie z toru pierwszego przy peronie pierwszym” – tak w sobotę o czwartej rano rozpoczęła się podróż blisko 600 osób na Węgry.**

Byli rodzice z małymi dziećmi, emeryci, młodzież. – Nigdy nie jechałam pociągiem, mój siedmioletni syn również – wyjaśnia młoda krośnianka, która wybrała się w podróż z całą rodziną. Roman Niepokój z Krosna, który również jedzie w towarzystwie znajomych i rodziny, mówi: – Jeździłiśmy na Węgry samochodem, póraz pierwszy jedziemy tam pociągiem. Cena była przystępna i będzie się można spokojnie napić wina.

– Ja namówiłam rodzinę i znajomych, sześć osób – Irena Szajna, emerytowana nauczycielka, jest pełna entuzjazmu. Nie przeraża jej nawet perspektywa długiej, kilkogodzinnej podróży. – Jesteśmy emerytami z budżetówki, na droższe wyjazdy nas nie stać. I tak jest mało okazji, żeby spokojnie porozmawiać. Wykorzystamy tę podróż pociągiem, żeby sobie pogadać.

– A my jedziemy napić się wina – deklarują młodzi ludzie.

Wyjazd zorganizowało krośnieńskie Stowarzyszenie Portius, które od kilku lat promuje Węgry w Polsce. Jednym z pomysłów, które członkowie stowarzyszenia próbują zreali-

zować, jest uruchomienie Portius Expressu – specjalnego pociągu turystycznego łączącego Krosno z Węgrami. W minioną sobotę odbył się pierwszy przejazd. Przejazd kosztował 61 zł, w cenie był darmowy wstęp na kąpielisko. – To jeszcze nie był Portius Express, bo wynajęcie wagonów retro jest kosztowne, a my chcieliśmy, żeby jak największą liczbę osób mogło skorzystać z zaproszenia burmistrza Sarospatak na Dni Krosna, dlatego jedziemy zwykłymi wagonami – wyjaśnia Zbigniew Ungeheuer, prezes Portiusa.

Kilkaset biletów rozeszło się w kilka godzin. Chętnych było tylu, że utworzono listę rezerwową, a w internecie pojawiło się wiele ogłoszeń: „bilet odkupie”. – Ja jechałam specjalnie z Uherców do Krosna po bilety – mówi Teresa Ulan, dla której jest to pierwszy w życiu wyjazd na Węgry.

– Nie spodziewałem się, że będzie tylu chętnych – przyznaje prezydent Krosna Piotr Przytock, który jedzie razem z grupą radnych.

W pociągu panuje nastrój pikniku. Do przejścia granicznego w Łupkowie pociąg toczy się niespiesznie, ale nikomu to nie przeszkadza. Przez tunel wjeżdżamy na Słowację, tu pociąg się rozpędza, ale i tak jedzie dłużej, niż wynikałoby to ze wcześniejszych ustaleń. Na granicy słowacko-węgierskiej postój trwa kilkadziesiąt minut. W pociągu rośnie zniecierpliwienie, jest co-



Roman Niepokój: – Cena była przystępna, więc jedziemy ze znajomymi na Węgry dobrze się zabawiać

raz goręcej i wszyscy marzą o kąpeli w basenach. Na dworzec w Sarospatak specjalny pociąg wjeżdża opóźniony o blisko dwie godziny. Krośnian przywitano chlebem, solą i winem. – Wiele miast polskich współpracuje z miastami na Węgrzech, ale po raz pierwszy ta współpraca przełożyła się na odwiedzinę tak dużej grupy ludzi – przyznaje Joanna Stempińska, ambasador Polski na Węgrzech.

– Bardzo zależy nam, żeby do naszego miasta przyjeżdżało jak najwięcej Polaków. Z Krosnem wiele nas łączy i chcemy, żeby współpraca rozwijała się jak najlepiej, dlatego w sierpniu podpisujemy umowę o partnerstwie miast – burmistrz Richard Horcsik jest wielkim przyjacielem Polski i Polaków. – Chcielibyśmy, żeby Krosno było w niedalekiej przyszłości centrum dystrybucji węgierskich win na całą Polskę – deklaruje i dodaje: – Trzeba zrobić wszystko, żeby podróż z Krosna do Sarospatak trwała najwyżej trzy godziny.

Burmistrz zafundował krośnianom również bezpłatny przejazd na baseny.

Część podróżnych zamiast leżenia na słońcu wybrała spacer po mieście. Zaglądają na dziedziniec kolegium kalwińskiego, na zamek. Widać ich w knajpkach na mieście. Pociąg ma odjechać o godz. 19, plażowicze dowożeni są prosto z basenu miejskimi autobusami. Radosny nastrój trochę opada, gdy okazuje się, że pociąg odjedzie opóźniony. Okazało się, że kolejarzom nie spodobał się stan hamulców. Burmistrz, który kilkadziesiąt minut wcześniej pomachał wszystkim na pożegnanie, wraca z poczęstunkiem. Kto chce, może jeszcze napić się wina. Zamiast o 19 pociąg odjeżdża ponad godzinę później. Potem co rusz się zatrzymuje, bo musi przepuścić pociągi jadące zgodnie z rozkładem. Do Krosna dojeżdża o czwartej rano w niedzielę.

– To była fajna wyprawa, byłaby jeszcze fajniejsza, gdyby podróż trwała krócej – słychać komentarze. We-

dług rozkładu mieliśmy jechać pięć godzin. Nie mieliśmy żadnego wpływu na opóźnienia. Kolej rządzi się swoimi prawami – mówi Zbigniew Ungeheuer.

Dyrektor Przewozów Regionalnych PKP w Rzeszowie Jerzy Churawski, który również jechał tym pociągiem, tłumaczy: – To prawda, że na naszym odcinku trasy jechaliśmy tempem marszowym. Na szybszą jazdę nie pozwala stan torowisk. Samorząd wojewódzki dostał 48 mln zł na naprawę torowisk na odcinku Stróże – Krościenko, ale nie wiem, kiedy te prace będą wykonywane.

Ungeheuer nie traci nadziei, że z Krosna będzie można jeździć na Węgry pociągiem. – Byli chętni na Orient Express, wierzę że będą chętni na Portius Express. To będą wagony retro, podróż będzie trwała trzy dni z noclegami na trasie i dodatkowymi atrakcjami. Już rozmawiałem z dyrektorem muzeum kolejnictwa w Chabówce – dodaje. ◻

ANNA GORCZYCA